Nr. 292. Lwów — Czwartek dnia 22 Grudnia. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 zlr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Wallnera przy ul. Czarnieckiego l. 8.
„ przy ul. Słowackiego (obok Hal Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna zlr. 1·10 | Półroczna zlr. 6·
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami pocztowymi lub w przesyłanej kopercie.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś:	św. Zenona M.	Myny i Erm.	
Jutro:	św. Wiktoryi P.	Daniła	

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 57
Zachód „ „ 4 „ 2

Długość dnia g. 8 m. 1
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty. Cena jej wypisana w nagłówku.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 grudnia.

Z Wiednia nam piszą 19 b. m.

Wszystkie t. z. „półurzędowe“ pisma rozbierają dziś kwestyę utworzenia stałej większości parlamentarnej. Uderzającym jest fakt, że w artykułach tych zgadzają się wszystkie te pisma co do tego, iż frakcya młodoczeska z góry wykluczoną jest od wszelkich kombinacyi, gdyż aspiracye jej zarówno na polu polityki wewnętrznej jak i zagranicznej nie dadzą się w żaden sposób pogodzić z aspiracyami wszystkich konserwatywnych żywiołów Austryi. Jakim będzie program przyszłej większości, o tem milczą na razie półurzędowe pisma, tem gorliwej natomiast zajmuje się tem prasa liberalna. Na ten temat mamy już całą powódź najrozmaitszych prawdopodobnych i nieprawdopodobnych wersyi.

Najnowsza z nich określa ten program jak następuje: 1) Konserwatyści zrzekną się swoich aspiracyi w sprawie szkół wyznaniowych, pod tym jednak warunkiem, że prawa Sejmów na polu szkolnictwa nie będą więcej ograniczane. 2) Słoweńcom nie będzie rząd robił żadnych dalszych koncesyi. 3) Natomiast zezwoli lewica na odroczenie ugody czesko-niemieckiej aż do zupełnego uspokojenia się umysłów w Czechach. 4-tym punktem programu wreszcie ma być energiczne zwalczanie antysemityzmu. Pisma rozszerzające tę kombinacyę ręczą wprawdzie za jej autentyczność, mimo to jednak nikt temu nie wierzy, program taki bowiem zawierałby same tylko koncesye dla lewicy, a żadnych dla innych stronnictw.

Gdyby na podstawie tego programu przyszło do porozumienia między rządem a lewicą, byłaby — jak utrzymują sfery, którym kombinacya taka się podoba — Rada państwa rozwiązaną, a nowemi wyborami kierowałby już nie hr. Taaffe, ale p. Chlumecky, który objąłby w gabinecie hr. Taaffego tekę spraw wewnętrznych, a hr. Taaffe zatrzymałby tylko prezydyum. W końcu utrzymuje się pogłoska, że za ponownem zebraniem się Izby nastanie zmiana jej prezydenta. Izba przyzna dr. Smolce pensyę honorową 8000 zł. rocznie, a prezesem swym wybierze wedle jednych hr. Wurmbranda, wedle innych dr. Kathreina.

Studyowano dotąd sumiennie wpływ militaryzmu na życie społeczne, finansowe i cywilizacyjne. Nie zastanawiano się tylko nad tem, że ten militaryzm nadzwyczajnie rozszerzył pojęcie o tem, co jest zdradą stanu i jak sam popada coraz silniej w szkodliwą przesadę, tak i owo pojęcie czyni zupełnie odmiennem od dawnego, które przez wszystkie wieki całkowicie wystarczało ludziom i państwom. Dziś już ono nadzwyczajnie krępuje swobodę ruchów, tworzy — że się tak wyrazimy — mimowolnych zdrajców stanu i przezto staje się drakonicznem.

Przed samem odroczeniem na święta parlamentu niemieckiego przedstawił mu rząd nową ustawę o szpiegostwie, a teraz ogłaszają ją dzienniki. Składa się ona aż z dziewięćdziesięciu paragrafów, w których po kolei wyliczone są różne rodzaje militarnej zdrady kraju. Już z tego odrazu widzimy, jak się nadzwyczajnie rozszerzyło pojęcie o tej zbrodni, a gdy wnikniemy w treść tych paragrafów, natenczas przekonamy się, że tworzą one jakby forteczną palisadę, oddzielającą narody. Dla przykładu, weźmiemy drugi ustęp paragrafu 88-go. Tam powiedziano: „Niemiec, który zdawna służył wojskowo w obcem państwie, jeśli w razie wojny tego państwa z cesarstwem niemieckiem służby swej nie opuści, podlega więzieniu fortecznemu od 2-ch do 10-ciu lat“. — Niemcy z dawien dawna, szukając chleba, przyjmowali służbę wojenną we wszystkich państwach na świecie. Dotychczas mnóstwo ich w Rosyi, a jeszcze niedawno stanowili oni główny zastęp jej oficerskiego korpusu, przyczem prawie nigdy nie zrzekali się obywatelstwa niemieckiego, bo z tego nie robiono żadnej kwestyi i nawet nie myślano o tem. Duńczyk Moltke służył w swej ojczyźnie do kapitańskiego stopnia, potem przeszedł do Prus i ich wojskami kierował w wojnie szlezwickiej, a jednak ani sam się nie czuł, ani go w Danii nie miano za zdrajcę stanu. Prusak Benningshaven był rosyjskim jenerałem w wojnie z Fryderykiem II i ten król sam się z nim układał, nie uważając go za zdrajcę. Długo musielibyśmy wyliczać jenerałów i pułkowników cesarzowej Maryi Teresy, którzy się urodzili w ziemiach Fryderyka pruskiego. Czem dalej w głąb przeszłości, tem coraz częściej spotykamy się z takimi przykładami, a przecież były czasy, kiedy całe pułki niemieckie za kontraktem służyły w Polsce, na Węgrzech i w Rosyi. Palatynaci niemieccy sami sprzedawali swych poddanych Anglii, która z tych ludzi tworzyła pułki. Za opłatą pewnej umówionej taksy, dozwolony był werbunek w całej Europie. Nie mówimy, czy to było dobrze, lub źle; nas w danym wypadku wcale to nie obchodzi. Zwracamy tylko uwagę na to, że służba wojenna w obcem państwie nie uchodziła za zdrożną, a stała się zbrodnią stanu dopiero w naszych czasach, co dowodzi, że się rozszerzyło pojęcie o tej zbrodni. Nowa ustawa niemiecka fatalnie oddziała na niezliczony tłum emigrantów, którzy w pościgu za chlebem zagłębili się w Rosyę i tam osiedli jako urzędnicy państwowi, albo oficerowie. Mogą oni przyjąć poddaństwo rosyjskie, ale to ich nie uchroni od zarzutu zdrady stanu, albowiem ustawa o expatryacyi orzeka, że nikt nie ma prawa zrzec się obywatelstwa niemieckiego, dopóki nie odbył całej służby wojennej.

Paragraf 5-ty nowej ustawy niemieckiej o zdradzie stanu głosi: „Kto bez zamiaru zdradzenia tajemnicy starać się będzie o zdobycie lub poznanie wiadomości wojennych, pism militarnych, rysunków twierdz, planów dyslokacyi i mobilizacyi, w ogóle przedmiotów ukrywanych przed obcemi państwami, ten podlega karze więziennej od miesiąca do 3-ch lat, nadto zaś zapłaci grzywnę do 5-ciu tysięcy marek“. To postanowienie ogromnie krępuje służbę dziennikarską, albowiem jest ono tak elastyczne, że każda wzmianka o rozporządzeniach militarnych, nieogłoszonych plakatami, może być uważana za zdradę stanu bez zamiaru. Powstanie tedy właściwie osobna militarna cenzura, jak jest osobna duchowna, tylko że ta nie ma sądów na swe usługi, podczas gdy tamta będzie rozporządzała całą potęgą karającej władzy państwa. Znowu nie rozbieramy, czy to jest źle, czy dobrze, podnosimy tylko, że militaryzm zaczyna oddziaływać na pojęcia prawne. Według jurystów, czyn szkodliwy, popełniony niechcąco i nieświadomie, bez najmniejszej złej intencyi, nie może być uważany za zbrodnię, lecz raczej za nieostrożność naganną i to niezawsze; tymczasem niemiecka ustawa głosi, że może być zdrada stanu bez zamiaru i to tylko przez samo staranie się o poznanie tajemnicy wojskowej, przyczem nikomu nie wiadomo, jak daleko sięga sfera tych tajemnic, jaka ich istota zewnętrzna i gdzie ich koniec. Powstaje tedy jakby jakiś obszar zaklęty, pełen misteryi, do którego na milę nie można się zbliżyć, choć to bardzo trudno, bo przecież wszyscy prawie należą dziś do wojska.

Nie z fantazyi ułożył rząd niemiecki taką ustawę. Widocznie jest ona koniecznie potrzebna, jeśli z nią wystąpił, wiedząc, jak ona głęboko oddziała na liczne stosunki prywatne. Więc potępiać jej nie można, nie znając motywów, które niezawodnie są bardzo ważne. Prawdopodobnie, poznawszy te motywa, dziś jeszcze nieogłoszone, a zastanowiwszy się nad sprawą ze stanowiska patryotycznego, każdy będzie musiał uznać potrzebę tak ostrej ustawy. Jednakże wolno ubolewać nad położeniem Europy, tak nienaturalnem, że nietylko militaryzm stał się ogromnym ciężarem, ale i takie ustawy o zdradzie stanu są konieczne.

W sprawie ruskiej.

Od jednego z emerytowanych urzędników państwowych, otrzymujemy następujące uwagi:

„Memoryał 40 księży ruskich, wręczony ks. biskupowi Pełeszowi, spotkał się z zarzutami, dowodzącymi, że stan rzeczy ma się zupełnie inaczej, aniżeli to memoryał twierdzi. Ponieważ jednak memoryał ten ułożonym został przez 40 księży ruskich, zatem przez 40 osób rozumnych, wykształconych, z przedmiotem dobrze obeznanych, przekonanie swoje wyrazić umiejących i które memoryał z namysłem i rozwagą układać musiały, przeto samo to stanowisko autorów każe przypuszczać, że oni w owym memoryale wyrazili swe własne przekonania prawdziwie i rzetelnie, i gotowi są stanąć w ich obronie — aż do męczeństwa.

Z takiego założenia wychodząc i aby się dowiedzieć, jakie są przekonania autorów memoryału, i wiele w nich rzeczywistej prawdy, zastanawiałem się chłodno nad ważniejszemi ustępami memoryału i doszedłem do zajmujących wyników.

Chociaż emigracya — mówi memoryał — może się stać wielce szkodliwą dla interesów Cerkwi, ruskiego narodu, a tem samem i dla całego kraju, to jednak gr. kat. kler oświadcza, że nie jest w stanie położyć tamy temu ruchowi. A więc emigracya, skoro dopiero może być szkodliwą, dotąd jeszcze szkodliwą nie jest: jeżeli zaś może być szkodliwą dla Cerkwi, ruskiego narodu, a tem samem i całego kraju, to dla samych emigrantów nie może być szkodliwą. To z powołanego ustępu memoryału wynikające zapatrywanie jest dla mnie nowością i staje w sprzeczności z dotychczasową opinią całego społeczeństwa. Jednomyślnie uznano tę emigracyę za szkodliwą dla samych emigrantów i ubolewano nad ich smutnym losem, ale w ubytku paruset, lub nawet paru tysięcy mieszkańców, nikt nie widział wielkiej szkody dla Cerkwi, narodu ruskiego i całego kraju. Zdaje się nawet, że autorowie memoryału ruch ten uznają za korzystny dla emigrantów, ich zdaniem przecie, emigranci z kraju, w którym każą im ginąć głodową śmiercią paryasa, udają się do kraju, w którym ich wiara jest szanowaną i przez prawa strzeżoną.

Ponieważ więc autorowie memoryału wobec emigracyi zajęli stanowisko zupełnie odmienne od tego, jakie zajmuje całe społeczeństwo, przeto też i oświadczenie o niemożności położenia tamy temu ruchowi wydaje mi się konsekwentnem; ale dziwnem i niezrozumiałem zostanie dla mnie, dlaczego, jakiem prawem i na jakiej podstawie oświadczenie to złożonem zostało imieniem gr. kat. kleru, to jest ogółu gr. kat. duchowieństwa? Kto upoważnił autorów memoryału do przemawiania w imieniu gr. kat. duchowieństwa? Kto upoważnił autorów memoryału do przemawiania w imieniu gr. kat. kleru? Czy biskupi, konsystorze i kapituły ruskie mieli udział w zgromadzeniu, które to oświadczenie uchwaliło, albo też czy przystąpili do tego oświadczenia? Dopóki te kwestye nie zostaną należycie wyjaśnionemi, dopóty należy owo oświadczenie i w ogóle cały memoryał uważać za prywatną opinię 40 jego autorów, i ubolewać, że między gr. kat. duchowieństwem znalazło się aż 40 takich kapłanów.

Z tego powodu także wszystko, co w niniejszym artykule piszę, odnosi się jedynie i wyłącznie do tych 40 autorów memoryału, ale do nikogo więcej, a tem samem nie do gr. kat. kleru.

Żaląc się na systematyczne upośledzanie wiary ludu (ruskiego), twierdzi memoryał, że lud ten przy każdej styczności z państwem i z klerem obrządku łacińskiego odczuwa dotkliwie, że jego wiara jest c h ł o p s k ą: wmawiają weń przy każdej sposobności, że wiara jego jest p o d l e j s z ą od łacińskiej, p a ń s k i e j. Pierwszy to raz słyszę o wierze chłopskiej i pańskiej, i nie wierzyłbym w istnienie takich wiar, gdyby o tem nie zapewniali kompetentni w tym względzie autorowie memoryału. Zaznaczyć tylko wypada, że panowie ci wcale nie twierdzą, jakoby ktokolwiekbądź obrządek ruski nazywał wiarą chłopską, ale twierdzą, że lud przy styczności z państwem i duchowieństwem łacińskiem o d c z u w a to, że jego wiara jest chłopską.

Skąd pochodzi to uczucie i jakiej jest natury? Jeżeli w tem uczuciu leży przyznanie, że obrządek łaciński jest lepszym, to autorowie memoryału powinni się starać o przekonanie ludu, że obrządek ruski jest tak samo katolickim jak i łaciński, więc że obydwa obrządki są sobie równe: jeżeli zaś w tem uczuciu jest jakaś ironia i pycha, to temu łacinnicy nic nie winni.

Mimo zapewnienia autorów memoryału nie uwierzę nigdy, aby którykolwiek łacinnik wmawiał w lud ruski, że jego wiara jest podlejszą od łacińskiej. Każdy szanuje swoje wyznanie i nigdy nie wyrazi się o niem pogardliwie, ani nawet negatywnie. Każdy ceni swą wiarę wyżej od innej i w danym razie powie, „moje wyznanie jest lepsze i piękniejsze od innego“, ale nikt nie będzie mówił — „twoje wyznanie jest gorszem lub brzydszem od mojego“, bo takiem wyrażeniem znieważałby swoje własne wyznanie, gdyż uznawałby je także za złe i brzydkie. Nawet ateusze i bezwyznaniowcy, choć wszelką wiarę negują, przecież żadnej nie określają przymiotnikiem, jakiego tu użyli autorowie memoryału. Jeżeliby zaś znalazł się ktoś, coby się o ruskiej Cerkwi lub o innem jakiem wyznaniu w ten sposób wyrażał, to mogłby być za to pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem karnym. Takie odosobnione wypadki nie upraważniają nikogo do czynienia z tego powodu zarzutu całemu społeczeństwu ani jakiejś jego części. Wstrętne to w ustach duchownego wyrażenie, jest zniewagą nietylko łacinników, ale i Rusinów.

Bardzo pięknie przemawia następnie memoryał o świętości wiary i twierdzi, że lud, odczuwając niemoc swego duchowieństwa, nawet w sprawie obrony wiary, zwrócił swą emigracyę w te strony, gdzie widzi wiarę podobną do swojej, i gdzie widzi, że ta wiara nie jest tam tylko chłopską, ale jest szanowaną i strzeżoną przez prawo.

Z tego wynika, że ktoś napada na gr. k. obrządek, a gr. kat. duchowieństwo nawet go bronić nie zdoła, tudzież, że wiara ta w Galicyi nie jest szanowaną ani przez prawo strzeżoną, wreszcie, że cerkiew rosyjska jest podobną do gr. kat.

Napady i nieuszanowanie ruskiego obrządku widzi memoryał w tem, że właściciele ziemscy obrządku łacińskiego i wyższa ich służba stronią od cerkwi, świąt jej nie szanują i nie troszczą się wcale o upiększenie i utrzymanie cerkwi. Ależ łacinnicy obowiązani są chodzić do swoich kościołów i dbać o swoje kościoły, ale nie są obowiązani chodzić do cerkwi i starać się o ich upiększenie i utrzymanie. Jeżeli więc łacinnicy w ogóle, a właściciele ziemscy i ich wyższa służba w szczególe, spełniają swe obowiązki względem swych kościołów, a nie czynią tego, do czego w obec cerkwi ruskich nie są obowiązanymi, to nie można w tem biernem zachowaniu się dopatrzeć ani napadu na cerkiew, ani nieuszanowania dla niej. Że zaś cerkiew ruska jest w Galicyi szanowaną i przez prawo strzeżoną, tego dowodzą ustawy zasadnicze i c o n c o r d i a zaprowadzona między obu obrządkami, której jak doświadczenie uczy, łacinnicy ściśle dotrzymują i która wyszła na korzyść ruskiego obrządku.

Że wiara rosyjska podobną jest do ruskiej, temu nie przeczę, bo wszystkie wyznania chrześcijańskie, a nawet wszystkie religie mają w sobie pewne podobieństwa: jednakże owe podobieństwa nie dowodzą, że owe wiary są równie święte i prawdziwe jak katolicka, ale właśnie różnice jakie zachodzą między temi wiarami a katolicką, stanowią znamiona, według których ich świętość i prawdziwość oceniać należy. Dla tych różnic nie zostaje kościół greckoorjentalny w jedności z katolickim, i uznanym został za schyzmatycki, a w obec niego jest cerkiew rosyjska także schyzmatycką, gdyż oderwała się od jedności z kościołem gr. oryentalnym zaprowadzając zmiany w liturgii a w 1721 r. także i prymat carów. Cerkiew rosyjska nie jest więc prawosławną, ale podwójnie schyzmatycką, albo raczej carosławną, i ta tylko cerkiew jest w Rosyi szanowoną i przez prawo strzeżoną. Jeżeli jednak lud ruski, jak twierdzi memoryał, do swej gr. kat. cerkwi jest przywiązanym, to czy jego emigracya w kraje cerkwi carosławnej da się uzasadnić tem, że łacinnicy nie chodzą do jego cerkwi i nie troszczą się o ich upiększenie i utrzymanie? Zdaje mi się, że n i e, a nawet, że do tak łatwej zmiany wyznania trzeba silniejszych pobudek, a może także i pewnej p o d n i e t y i p r z y g o t o w a n i a.

Co do szanowania świąt ruskich, przypomnę tylko te powszechne narzekania na potrzebę obchodzenia dwojakich świąt, co właśnie dowodzi, że i ruskie święta są szanowane.

O jednym jeszcze, mającym charakter polityczny ustępie, pomówić wypada. Żali się memoryał na sporą część rej w kraju wodzącego społeczeństwa polskiego, że podkopało powagę duchowieństwa ruskiego i zniszczyło jego wpływ na lud ruski. Mimo tego jednak, twierdzi dalej memoryał, duchowieństwo to, przewodnictwo swe nad ludem i straż swej wiary wykonywa w ten sposób, że strzeże moralności życia publicznego, starając się przy wszystkich wyborach przeprowadzić mężów moralnych i sumiennych, przedewszystkiem mężów mogących i usiłujących bronić interesów cerkwi katolickiej greckiego obrządku, którzyby stawali w obronie prawnopolitycznego stanowiska katolickiej cerkwi greckiego obrządku. Podczas tych aktów publicznego życia, nadzwyczajnie rozzuchwala się społeczeństwo polskie i agituje przeciwko akcyi duchowieństwa ruskiego tak dalece, że używa wszelkich, najbardziej nawet niemoralnych środków, aby gr. kat. kler, jego wiarę, mowę i stanowisko najbardziej poniżyć. W tej walce polskiego społeczeństwa przeciw dażeniom gr. kat. duchowieństwa jeden dzień orgii wyborczych niszczy całą mozolną jego pracę około umoralnienia ludu.

Ten w dosłownych wyjątkach podany ustęp dowodzi, że duchowieństwo gr. kat. straciwszy swój wpływ na lud, jeszcze tylko przy wyborach chce mu przodować, i przy wyborach broni swej wiary, mowy i stanowiska, więc z kapłanów, mających kierować sumieniami wiernych, przemienia się w agitatorów wyborczych. Śmiem jednak wątpić, aby taka zmiana w stanowisku duchowieństwa mogła mu dodać powagi, i aby akcya lub agitacya wyborcza mogła wpłynąć na umoralnienie ludu. Jeżeli lud nie wybierze tego, kogo mu duchowieństwo wskaże, to nie wynika z tego, aby

---

7)

Z Chicago do Europy.

(Ciąg dalszy).

Skoro pociepleje, czeka naszego robotnika inne zajęcie, mianowicie praca w polu. Od czasu do czasu przyjeżdżają okoliczni farmerzy i zabierają ze sobą *all hands*, jakie tylko są do dyspozycyi. Przedewszystkiem odbywa się zbiór truskawek, które tu sadzą we wielkiej ilości, następnie innych owoców, a w jesieni liści tytoniowych. Na sam koniec, już w dość późnej jesieni pozostaje zbiór pomidorów.

Trzeba wiedzieć, że pomidorów w Ameryce jest niesłychana ilość, bez tego nie mógłby się obejść Yankes i jednego dnia. Spożywają je na surowo ze solą i pieprzem zarówno przed lunchem jak też i przed obiadem, każde jedzenie zaczyna się od tego, że murzyn stawia przed nami talerz z pokrajanymi pomidorami. Toż samo i do każdego mięsiwa dają surowe pomidory, widziałem nawet często panie, jedzące je na podwieczorek z cukrem. Oprócz tego jadają naturalnie i przyprawione, n. p. nadziewane mięsem i pieczone, dalej zupy, sosy a w końcu w postaci tak zwanego *Cat sup*. Na każdym stole stoi obok octu i oliwy, musztardy i t. d., także flaszka z czerwonym gęstym płynem, jest to właśnie ostry sos pomidorowy czyli *Cat sup*, który dają do rosołu, do mięsiwa, do jarzyn, ostryg i t. p.

Nie będzie więc nas dziwić, gdy zobaczymy tu okiem nieprzejrzane łany zasadzone pomidorami. Aby je całą zimę zachować w świeżym stanie pakuje się do słonej wody w puszkach hermetycznie zamkniętych, i właśnie ta praca obok zwykłej zbiórki stanowi zajęcie Polaków w Baltimore, zanim chłodne powietrze nie spowoduje otwarcie ostrygarni.

Dla silnych ludzi jest tu także dość zajęcia w przystani, gdzie co chwila przypływają okręty, przy których wyładowywaniu ma się wcale piękny zarobek. Jednakowoż ludzie pracujący w porcie nie należą do najlepszych. Nieregularny choć znaczny zarobek, ciągłe stykanie się z majtkami przyzwyczajają człowieka do pijatyki i hulaszczego życia. Następujący obrazek najlepiej charakteryzuje lud tego rodzaju.

Pewnego dnia przechadzamy się wczesnym porankiem w porcie oczekując przybycia naszego statku. W grupie ludzi stojących przed salonem słyszymy polską mowę, więc zbliżamy się do nich i zaczynamy pogadankę.

„Jak się macie krajanie! Co tu porabiacie?“

„Oj źle panoczku się mamy, czekamy już drugi dzień na robotę i nie możemy się jej doczekać!“

Pan Welzant znający stosunki tamtejsze tylko się uśmiechnął i rzecze:

„To pewnie jesteście jeszcze bez śniadania i możebyście się napili czego?“

„Oj tak, tak panoczku, żeby łaskaw nas poczęstować, bardzo bylibyśmy wdzięczni!“

All right! Zafundowaliśmy im jeden, drugi i trzeci kieliszek, więc kontenci pozapalali cygara i czekają dalej. Nagle słyszymy przeraźliwy świst powtarzający się raz po raz, — moi towarzysze tłómaczą mi, że to sygnał *want of hands*, potrzeba ludzi. Więc ze wszystkich stron spieszą robotnicy w kierunku sygnału, tylko moi Polacy, którzy z takiem utęsknieniem czekają na robotę, ani myślą się ruszyć, lecz palą spokojnie dalej cygara.

„Na miły Bóg, ludzie“, rzekę, „dla czego nie spieszycie do roboty?“

Ogólne milczenie, tylko jeden z nich ziewnął, strzepnął popiół z cygara, poskrobał się za ucho i zwrócił się ku mnie z temi słowy:

„*Well*... nie spieszno nam, może się potem trafi co lepszego“...

Szybkonogie rumaki p. Welzanta pędzą z nami przez ulice miasta, które zwyczajem amerykańskim zabudowało się w kratki. Najpiękniejszą część chowamy sobie na później, zaczynamy od przedmieści i okolicy. Wszędzie jest dość schludnie, co już stanowi komplement dla większego miasta w Stanach Zjednoczonych, domki są ładne, wygodne, czyste. Wzdłuż ostrygarni jedziemy za miasto w stronę południową.

Spacer przepyszny, okolica bardzo przyjemna. Droga równiutka jak stół, wybrukowana skorupami ostrygowemi prowadzi pomiędzy uprawne pola, zielone łąki i pyszne lasy. Wstępujemy na polski cmentarz położony bardzo malowniczo w gęstym lesie, płoszymy po polach liczne kuropatwy, cieszymy się ciepłem jesiennem słońcem i pełną piersią wciągamy świeże, silne powietrze, przychodzące z wiatrem od morza.

Coraz to głębszy bór, nareszcie przychodzą i wody. Te zielone wody tworzące tu i ówdzie tajemnicze jeziorka w głębi lasów, te rozkoszne murawy, cieniste gęstwiny leśne, wszystko to łączy się w nadzwyczaj miły obraz. Są tu więc ulubione miejsca wycieczkowe Baltimorczyków, dlatego spotykamy często hotele, a obok nich naturalnie łódki, huśtawki i t. p. przyrządy do gier towarzyskich i do gimnastyki, jak też w ogóle wszystko, czego tylko wycieczkowcom potrzeba. Takich jeziorek i rzek o romantycznych widokach jest w okolicy Baltimore bardzo wiele, do tego i zatoka Chesapeake ma tu liczne małe odnogi, które jak labirynt wchodzą w głąb kraju.

Następnego dnia zwiedzam miasto samo. Najpiękniejsza ulica ciągnąca się blisko 3 km. ze wschodu na zachód jest Baltimore Street. Piękne jej domy przedstawiałyby się wcale nie źle, gdyby nie te druty nad ulicą, których Amerykanie nie nauczą się nigdy umieszczać pod ziemią.

Zwiedzamy śliczny gmach *city-hall* w stylu kapitolów amerykańskich, giełdę, *county court house*, wreszcie katedrę rzymsko-kat. w stylu bazyliki. Baltimore jest siedzibą arcybiskupią i niejako stolicą katolicką Ameryki, tu się bowiem odbył sobór regulujący stosunki kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych i tutaj jest kilkanaście katolickich kościołów. Żałowałem bardzo, żem nie zastał kardynała Gibbonsa w domu, gdyż wyjechał był na uroczystości kolumbijskie do Chicago, ma to być człowiek godzien ze wszech miar tego szacunku i uwielbienia, które go otacza.

Przez północne przedmieście dostajemy się do Druid-Hill-Parku, obejmującego przeszło 500 akrów powierzchni. Na piękność tego parku złożyły się tylko dary przyrody, gdyż sztuka uczyniła tu nie wiele, i nie potrzebywała rzeczywiście wiele czynić. Śliczny wzgórzysty teren, na którym zielone murawy następują po ciemnych lasach, świecące jeziorka, ładne grupy prastarych drzew, to wszystko razem tworzy urocze miejsce spacerowe, którego można pozazdrościć Baltimorczykom. Bardzo ciekawy zwierzyniec z fauną amerykańską, akwaryum, piękne kawiarnie i t. p. urozmaicają pobyt tamże.

Atoli najpiękniejszą i najciekawszą była wycieczka urządzona dla mnie w głąb zatoki Chesapeake. Już wczesnym porankiem udałem się w towarzystwie komitetu z p. Welzantem na czele do przystani, gdzie nas oczekiwał osobny, na ten cel wynajęty mały parowczyk.

Pogoda prześliczna. W porannem słońcu lśni cała przystań jak gdyby roztopiony kruszec, liczne statki uwijają się na wszystkie strony jak ptaki morskie, z porannej mgły wyzierają urocze wzgórza baltimorskie. Z uczuciem więc nieopisanej błogości siedzimy na przodzie naszej parowej muchy i spoglądamy na pyszny obraz dookoła.

Ta część przystani baltimorskiej wchodzącej w sam środek miasta, jest dość płytka (4·5 m.), tak że tylko mniejsze statki mogą tędy pływać. Są to przeważnie okręty towarowe, więc zawijają do portu i opuszczają go ładowne w zboże, pomidory i tytoń, gdyż Baltimore stanowi główny środek handlu tytoniu w Stanach Zjednoczonych.

Zbliżamy się do fortu Mac Henri, strzegącego wejścia do przystani i moi towarzysze postanawiają zwiedzić go. Naprożno tłómaczę im — jako stary żołnierz — że zwiedzanie fortu bez pozwolenia najwyższej władzy wojskowej jest wręcz niemożliwe, — ani słyszeć o tem nie chcą. „Jakto?“ pytają, „wolni obywatele wolnego państwa nie mieliby prawa zwiedzenia rzeczy, na którą dali pieniądze?“... Trudna perswazya, więc „kapitan“ naszej muchy, wyszukuje jakąś czarną okopconą płachtę, która niegdyś była flagą Stanów Zjednoczonych i zawieszając na maszcie, salutuje flagę fortecy. Za chwilę lądujemy i zbliżamy się do redut. Na nasze powitanie wyszedł żołnierz z karabinem na plecach, a przekonawszy się, że nie mamy pozwolenia, kazał się nam natychmiast wraz z naszym parowcem wynosić. Nie pomogły protesty wolnych obywateli, podnieśliśmy więc kotwicę i popłynęliśmy na południe.

Prof. Dr. Emil Dunikowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ten lud był niemoralnym, ale to dowodzi, że lud w sprawach wyborczych nie uznaje kompetencyi gr. kat. duchowieństwa. Polskie społeczeństwo ma takie samo prawo starania się o przeprowadzenie wyborów po swojej myśli, jak i gr. kat. duchowieństwo; korzystając z tego swego prawa, nie narusza to społeczeństwo niczyich praw, nie poniża wiary, mowy ani stanowiska duchowieństwa.

Działalność duchowieństwa przy wyborach nazywa memoryał akcyą, a działalność polskiego społeczeństwa — agitacyą wyborczą. Rozróżnienie to jest zręczne, bo rzuca złe światło na działalność społeczeństwa polskiego, a działalność gr. kat. duchowieństwa w korzystnem przedstawia świetle, gdyż akcya wyborcza z natury rzeczy powinna być lojalną, a dopiero w agitacyi wyborczej dzieją się nadużycia, o jakich Lwowianie dokładną mają wiadomość. Niestety i to zręczne rozróżnienie chybia celu; agitacya wyborcza rozpoczyna się z chwilą gdy stronnictwa wyborcze przedstawiły swoich kandydatów i zaczęły wpływać na wyborców, aby ich kandydatów wybrali, tj. rozpoczęły agitacyę za swymi kandydatami. Memoryał przyznaje, że duchowieństwo chce przeprowadzić wybór swoich kandydatów — zatem przyznaje, że za nimi agituje. Ta agitacya dochodzi kulminacyjnego punktu w chwili wyborów, i z pewnością gr. kat. duchowieństwo w tej rozstrzygającej chwili nie opuści swego ludu, aby całej poprzedniej akcyi na szwank nie narazić, więc z pewnością także i w chwili wyboru agituje. Jaką bywa ta agitacya gr. kat. duchowieństwa, w to nie chcę wchodzić; ale także nie twierdzę, aby ta agitacya nie przekroczyła nigdy właściwych granic. Wszakże sam memoryał nazywa wybory — walką; każda walka zaś rozbudza namiętności i zawiści i ten sam wpływ musi wywrzeć i na gr. kat. duchowieństwo; że zaś w zapale walki przekroczy się czasem właściwe granice, to rzecz niewątpliwa, i to może się zdarzyć także i osobom duchownym, boć i one są ludźmi. Jeżeli więc społeczeństwo polskie przy wyborach walczy według memoryału, niegodziwemi środkami, to z pewnością i gr. katolickie duchowieństwo nie jest w tym względzie bez winy. Co gorsza, to widok kapłana, który zamiast miłością, walczy, zawiścią, rozbudza namiętności z pewnością nie wywrze na lud umoralniającego wpływu, a powaga jego przepada, jakżeż bowiem lud może szanować tego, który mu towarzyszy a nawet przewodniczy w chwili roznamiętnienia?!

Niestety i ta akcya, a względnie agitacya wyborcza nie odnosi skutku, bo społeczeństwo polskie przeprowadza wybór innych aniżeli ci duchowni żądali kandydatów. Nie będę wyciągał wniosków, jakie to twierdzenie i ten zarzut z logiczną koniecznością nasuwa, ale tylko zaznaczę, że reprezentanci przez polskie społeczeństwo wybierani, nigdy i w żadnym wypadku nie występowali przeciwko cerkwi ruskiej; jeżeli zaś zdarzyło się, że ci reprezentanci na dobro i interes tej cerkwi zapatrywali się inaczej aniżeli duchowni, którzy przemienili się w agitatorów wyborczych, to była w tem różnica zdań, mniej lub więcej uzasadniona, ale nigdy sprzeciwianie się interesom cerkwi.

Nakoniec występuję i zapytuję autorów memoryału: Co to jest prawno-polityczne stanowisko katolickiej cerkwi greckiego obrządku? Prawne stanowisko każdego wyznania, a więc i cerkwi ruskiej, określonem jest w ustawach zasadniczych, które gwarantują zupełną swobodę wyznania. Jeżeli te ustawy nie wystarczają autorom memoryału, to zaznaczyć wypada, że ustawy te wydane zostały w 1867 roku, w czasie przewagi stronnictwa liberalnego, z którem ówczesni deputowani ruscy, także o dobro cerkwi gorliwi, w ścisłym zostawali sojuszu. Politycznego stanowiska nie posiada żadne wyznanie, a katolickie nie może go nawet posiadać, bo Kościół katolicki nie dąży nigdzie do zagarnięcia świeckiej władzy, ani świeckiego panowania, i dla tego samego polityka nie stanowi jego zadania. Katolicy jakiegobądź obrządku mogą przyjąć jakieś polityczne zasady i bronić ich: mogą wzajemnie walczyć z sobą o te zasady, ale wyznanie samo nie przyjmuje żadnych zasad politycznych i nie zajmuje żadnego stanowiska politycznego. Gdyby nawet mozolne trudy gr. kat. duchowieństwa o umoralnienie ludu podczas wyborów odniosły pomyślny skutek i z urny wyborczej wyszli sami Rusini, a nawet sami ruscy księża, to i wtedy nie cerkiew ruska, ale tylko ci wybrani mogliby zająć jakieś stanowisko polityczne, lecz nie reprezentowaliby wcale cerkwi ruskiej, tylko swych wyborców. Cóż więc jest polityczne stanowisko cerkwi ruskiej, i w obec kogo chcą go autorowie memoryału bronić? Pytam dla tego, bo nie przypuszczam, aby autorowie memoryału w tak doniosłym akcie chcieli mówić o rzeczach, których nie rozumieją, albo wyrażenia tego użyli tylko dla samego retorycznego efektu.

Z wszystkiego, co powiedziałem, wynika, że autorowie memoryału nie liczyli się z rzeczywiście istniejącemi stosunkami, że są bardzo daleko od prawdy, że do ułożenia tego aktu przybrali najgorszych doradzców, bo zawiść i nienawiść, pomimo, że jako duchowni muszą wiedzieć, że Kościół katolicki buduje, wojuje i zwycięża tylko prawdą i miłością.

Dr. J. B.

Konkurs rzeźbiarski.

Lwowska Reprezentacya Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, upoważniona przez pełnomocnika komitetu budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Chicago, prof. dra Emila Habdank Dunikowskiego, ogłasza niniejszem konkurs na projekta do rzeczonego pomnika, a to pod następującemi warunkami:

1. W konkursie biorą udział artyści-rzeźbiarze polscy zamieszkali w kraju lub za granicą.

2. Projekt ma przedstawiać postać Kościuszki konno w mundurze z czasów walki o niepodległość amerykańską z orderem Cyncynata na piersiach.

3. Grupa Kościuszki odlana w bronzie stać będzie wolno na skwerze lub w parku w rozmiarach półtora raza naturalnej wielkości, na podstawie granitowej.

4. Projekt ma być rozmiarów $^1/_{10}$ naturalnej wielkości w modelach gipsowych.

5. Koszt całego pomnika nie ma przenosić sumy 80.000 złr. bez fundamentu.

6. Na podstawie granitowej z dwóch stron bocznych mają być dwie płaskorzeźby w bronzie przedstawiające zwycięztwo Kościuszki pod Racławicami i zwycięztwo pod Ninety-Sic, lub spotkanie się Kościuszki z Waszingtonem w Moristown.

7. Ostateczny termin nadsyłania projektów pod adresem: Reprezentacya Zjednoczonego Tow. sztuk pięknych we Lwowie, oznacza się nieodwołalnie na dzień 15 maja 1893 r.

8. Komitet lwowski zajmie się przysądzeniem nagród dla trzech najlepszych jego zdaniem projektów: projekta te zaleci do wykonania komitetowi w Chicago, któremu jednakże przysługuje prawo wyboru z trzech nagrodzonych projektów jednego do wykonania.

Nagrody będą następujące: pierwszy projekt otrzyma 1000, drugi 750, trzeci 500 zł. Oprócz tych nagród, trzy dalsze projekta przez sąd konkursowy odznaczone, otrzymają listy pochwalne.

9. Projekta, które otrzymały nagrodę pieniężną, przechodzą na własność komitetu w Chicago. Projekta nagrodzone listami pochwalnemi, o ile który z nich przez tamtejszy komitet nie zostanie wybrany do budowy, wracają do właścicieli kosztem komitetu.

10. Projekta nadsyłane do Reprezentacyi Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, mają być opatrzone godłami, którym odpowiadać powinny godła na kopertach, zawierających wewnątrz warunki i nazwiska autorów.

11. Koszta przesyłki do Lwowa, ponosi komitet, a przysądzenie nagród nastąpi w dniu 30go maja 1893 r.

12. Skład sądu konkursowego, do którego wchodzi przedewszystkiem delegat komitetu w Chicago dr. prof. Emil Habdank Dunikowski, ogłoszony będzie w dniu 1 maja 1893 r. Lokal, w którym wystawione będą projekta na pomnik, oznaczy później komitet lwowski.

KRONIKA.

Lwów 21 grudnia.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna m. Pilzna p. Tytusowi Budzisz Bujnowskiemu, notaryuszowi, burmistrzowi i prezesowi tamecznej straży ochotniczej w uznaniu jego długoletnich zasług około podniesienia i rozwoju miasta.

Wybór posła do Rady państwa. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż krążą pogłoski, że o mandat posła do Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu Brzeżany-Przemyślany-Podhajce ubiegają się pp. Szeliski i Podlewski. P. Szeliski prostuje jednak tę pogłoskę i w liście nadesłanym do jednego z pism porannych oświadcza, iż wcale o mandat ten się nie ubiega.

Ze sfer adwokackich. Dr. Wacław Dundaczek został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Nisku.

Konkursa. Wydział krajowy rozpisał z terminem do 15 stycznia 1893 konkurs na dwa stypendya po 400 złr. rocznie, przeznaczone dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, pragną uzupełnić wiedzę swą i naukę za granicą. W tym roku jedno stypendyum nadane będzie rymarzowi, drugie blacharzowi.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs na profesora geodezyi i astronomii sferycznej. Podania należy wnieść do 15 lutego 1893.

Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs z fundacyi śp. księdza Jakubowskiego na temat: „O szkodnikach zwierzęcych na zasiewach i warzywach“. Nagroda 750 zł. może być rozdzielona na dwie po 500 i 250 zł. Wypłata nastąpi dopiero po wydrukowaniu pracy nagrodzonej. Termin nadsyłania prac konkursowych (bezimiennie z dołączeniem koperty opieczętowanej i opatrzonej godłem, którem oznaczony będzie rękopis) dnia 31 grudnia 1894 r.

Wiadomości dyecezyalne. W tych dniach rozpisany został konkurs na gr. kat. parocha w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Starać się o te posady mogą tylko ci gr. kat. kapłani, którzy są wdowcami, lub pozostają w celibacie. Podania należy wnieść do gr. kat. metropolitalnego ordynaryatu we Lwowie.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Końskiem, w dekanacie birczańskim, otrzymał ksiądz Seweryn Chłopecki. — Kanoniczną instytucyę na gr. katol. probostwo w Jawczu otrzymał ks. Teodor Kowalski, na Oleszę ks. Jan Kociuba, na Serafińce ks. Bazyli Doliński. — Ks. Bazyli Ustyanowicz został mianowany dziekanem dekanatu baligrodzkiego i otrzymał prawo noszenia odznak kanonickich.

Jasełka. W trzeci dzień świąt (27 bm.) w sali Sokoła o czwartej po południu przedstawione będą Jasełka w żywych obrazach, ułożonych z dzieci. — Układem tych żywych obrazów zajął się p. Lewandowski. — Podczas Jasełek wykonane zostaną „kolendy“ Niewiadomskiego pod jego osobistą dyrekcyą. W pauzach muzyka wojskowa na galeryi umieszczona grać będzie odpowiednie utwory.

Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony dla wdów i sierót zostających pod opieką Towarzystwa pań imienia św. Salomei.

Opłatek. Wydział Koła literacko-artystycznego zaprasza członków Koła na uroczystość łamania się opłatkiem, która odbędzie się w dniu 24 bm. o godzinie 12 w południe.

Klub pocztowy. We wtorek (27 bm.) odbędzie się w sali „Fro sinnu“ wieczorek z tańcami. Lista otwarta do 24 bm.

Bilety wydawać będzie od 26 bm. skarbnik Towarzystwa.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Niektóre dzienniki — opisując nieszczęśliwy wypadek postrzelenia p. Mniszka na polowaniu — mylnie podały miejscowość, gdzie on się zdarzył. Wymieniły mianowicie „Wróblewice“. Ponieważ majętność „Wróblewice“ należy do mnie, przeto konstatuję, że żadne polowanie tam się nie odbywało, więc żaden wypadek zdarzyć się tan nie mógł i n i k t z W r ó b l e w i c udziału żadnego w całej tej sprawie nie miał.

O ile wiem, rzecz zaszła w Żółkiewskiem.

Stanisław hr. Tarnowski.

Dopisek Redakcyi. Wypadek ten zdarzył się na polowaniu w Skwarzawie.

Wenta gospodarska. Nadesłano na wentę gospodarską do dnia 20 grudnia: Hr. Adam Gołuchowski 20 zł.; hr. Mikołaj Wolański 20 zł.; hr. Władysławowa Wolańska 5 zł.; hr. Potocka z Rymanowa 25 zł.; dr. Horowitz 25 zł.; p. Zygmunt Dembowski 10 zł.; Karol Wiszniewski z Dobrzan 25 zł.; p. Brajer 10 zł.; pani Zgórska 10 zł.; pani Janina Wiktorowa 5 kaczek, 1 indyka; Franciszek Jędrzejowicz 5 zajęcy; p. Olga Wiktor z Czudca 6 kaczek, 4 pantarki, 2 kaplony: p. Schnellowa z Krasnego 2 zające, 8 kaczek; Z. Starowiejska 1 salceson, 2 kiełbasy; hr. Szczęsny Koziebrodzki 4 zające; pp. Leonowie Tchorznicey 4 kaczki, 1 indyka, 2 kiełbasy; Józef Kellerman z Kańczugi 2 zające; Jadwiga hr. Lubieńska 2 zające, 2 bażanty, 2 kury; p. Rypsyma Zacharyasiewiczowa 2 kaczki, 1 indyka, 1 kapłona; Juliusz Wierzbicki 4 słoje kompotu, 2 słoje konfitur; Karol Podlewski 4 zające; M. Lewandowski koszyk z cukierkami; Stanisław Markiewicz 2 wiązanki fig, 3 paczki sucharków; Zygmunt Jaroszyński 2 rogacze, 6 zajęcy; Wanda Bielska z Rychcic 1 rogacza, 1 dzika, 4 zające; Sadłowski i Markiewicz 6 pudełek z owocami; Fryderyk Schleicher 6 pudełek z owocami; Stanisław hr. Badeni z Radziechowa 2 dziki, 3 rogacze, 12 zajęcy; Erazm Swierczewski 2 butelki szampana, 1 butelkę koniaku; Bardasz 2 tuziny kołnierzyków męskich; Birnbaum 12 garnuszków blaszanych emaliowanych; Zarząd dóbr Sieniawa 1 rogacza; p. Madeyska 2 indyki; Zenobia Polanowska 2 kaczki, 1 zająca; Tadeuszowa Szydłowska 10 flaszek starki; z hr. Uruskich ks. Sapieżyna 6 kaczek, 2 prosiąt; p. Matkowska 1 głowę cukru.

Marya Badeniowa.

W wczorajszym wykazie ofiar nadesłanych na wentę urządzaną przez Maryę Badeniową zaszła myłka następująca: Podaliśmy „Józef Śniadowski 1 rogacza i 3 zające“, a miało być „Józef Śniadowski z dóbr kniazia Juliana Puzyny 1 rogacza i 3 zające“, co niniejszem prostujemy.

Konkurs dramatyczny *Kuryera warszawskiego* został rozstrzygnięty w niedzielę. Rezultat konkursu wiadomy już jest czytelnikom z wczorajszej krótkiej notatki w kronice. Dziś uzupełniamy ją jeszcze niektóremi szczegółami. Posiedzenie komisyi konkursowej odbyło się w lokalu redakcyi *Kuryera warszawskiego*, obrady trwały od godziny 6 do 10 wieczorem. — Komunikat komisyi konkursowej brzmi jak następuje:

„Dnia 18 bm. zebrani w redakcyi *Kuryera warszawskiego* członkowie komitetu konkursowego: Piotr Chmielowski, Czesław Jankowski, Kazimierz Kaszewski, Józef Kotarbiński, Stanisław Krzemiński, Bolesław Ładnowski, Ignacy Matuszewski i Bronisław Zawadzki, uznali, iż ze sztuk na konkurs nadesłanych żadna warunków do pozyskania pierwszej nagrody nie posiada. Z pomiędzy czterech sztuk, wyróżnionych i do grania na scenie zakwalifikowanych, mianowicie: „Nauczycielka“, „Flirt“, „Szare życie“ i „Jakób Warka“, z których trzy pierwsze zostały przedstawione na scenie, drugą nagrodę w ilości 500 rubli przyznano 4aktowej sztuce „Nauczycielka“; pierwsze zaszczytne odznaczenie 3aktowemu dramatowi „Jakób Warka“; drugie zaszczytne odznaczenie 4aktowej komedyi „Flirt“. Uchwały powyższe zapadły jednomyślnie.

Ze względu na umowę, zawartą przez redaktora *Kuryera warszawskiego* z dyrekcyą teatrów, członkowie komisyi zgodzili się pozostawić otwarcie kopert do umyślnego w tym celu przedstawienia na scenie teatru Wielkiego „Nauczycielki“ i „Flirtu“. Ponieważ zaś dramat „Jakób Warka“ nie był wystawiony na scenie, przeto otwarto złożoną kopertę; okazało się, że autorem dramatu jest D. Zgliński. Sprawozdanie motywowane z konkursu ogłoszone zostanie w *Kuryerze warszawskim.*“

Po zapadnięciu powyższego wyroku, obecny na posiedzeniu komisyi redaktor *Kuryera Warszawskiego* oświadczył imieniem wydawnictwa, iż redakcya *Kuryera*, uwzględniając orzeczenie komisyi sędziów, co do „Flirtu“, niezależnie od tego orzeczenia, przyznaje od siebie autorowi tej komedyi 4-aktowej nagrodę 500 rs. Oświadczenie takie redakcya *Kuryera* popiera zarówno motywami, jakiemi kierowała się przy ogłaszaniu konkursu („celem wzbogacenia repertuaru sceny warszawskiej ogłaszamy konkurs i t. d.“), warunkami jego („sztuka powinna być współczesną, obyczajowa, czy to dramat, czy komedya poważna, lekka itd.“) jak i powodzeniem kasowem „Flirtu“, którego 21 przedstawień świadczy o sceniczności „Flirtu“ i o „wzbogaceniu repertuaru“ aktualnego sceny.

Sprawozdanie motywowane opracuje wybrany jednomyślnie na referenta jeneralnego komisyi prof. Kazimierz Kaszewski. Do czasu ukończenia tego sprawozdania rękopisy wszystkich nadesłanych na konkurs sztuk pozostają w redakcyi, która zwracać je będzie autorom dopiero od dnia rozpoczęcia druku sprawozdania; wraz z rękopisami zwracane będą i nienaruszone koperty, zawierające nazwiska autorów.

Jak już wspomnieliśmy, nazwiska autorów dwóch odznaczonych sztuk konkursowych „Nauczycielki“ i „Flirtu“ ogłoszone będą publicznie ze sceny. W tym celu „Nauczycielka“ była wczoraj odegrana w Teatrze wielkim. Po ukończeniu spektaklu, reżyser dramatu, p. Władysław Szymanowski, odczytał rezultat orzeczenia komisyi i otworzył kopertę, nadesłaną przez autora „Nauczycielki“, nazwisko jej autora zawierającą. Przy ogłaszaniu nazwiska autora odezwały się dźwięki orkiestry pod dyrekcyą Barcewicza. W ten sam sposób ogłoszone będzie we środę nazwisko autora „Flirtu“ — po odegraniu tej komedyi również na scenie Teatru Wielkiego.

Autorem nagrodzonej na konkursie *Kuryera Warszawskiego* sztuki p. t. „Nauczycielka“, jest Władysław hr. Koziebrodzki, poseł do Rady państwa i Sejmu.

Sprawa utworzenia sądu obwodowego w Tarnobrzegu, tylekrotnie poruszana przez wszystkie kompetentne organa, zdaje się, że weszła na właściwe tory. Jak się dowiadujemy — pisze jedno z pism krakowskich — ministeryum sprawiedliwości uznało słuszność stawianych pod tym względem żądań i postanowiło utworzenie w najbliższym czasie tego sądu. Plan organizacyi ma być wkrótce przedłożony przez krakowski sąd kraj. wyższy. Do obwodu wejść mają sądy powiatowe: tarnobrzeski, mielecki, radomyski, rozwadowski, niski i kolbuszowski z ludnością około 300.000. Spodziewać się należy, że osoby powołane do czuwania nad dobrem kraju ze zdwojoną troskliwością ją pilnować będą teraz tej sprawy, a zwłaszcza nie zapomną o niej nasi posłowie w Wiedniu.

Polowanie Na polowaniu w Rusiłowie, majętności p. Klemensa Toroszewicza, zastrzelono w dniu 17go bm. w 17 strzelb: 58 zajęcy i 7 kozłów.

Zaraza pyskowo-racicowa. Namiestnictwo donosi, iż powiaty: stryjski, ropczycki i turczański wyjęte zostały z przestrzeni kraju, uznanej za zapowietrzoną.

Nagła śmierć. Dnia 17 bm. zmarł w wagonie pociągu kolejowego zdążającego z Krakowa do Podwołoczysk, Ludwik Freundlich, emerytowany starszy kontrolor podatkowy. Wracał on z Krakowa do Złoczowa. Zwłoki pochowano w Radymnie.

Czytelnie ludowe. Z Płazowa nam piszą: Grono czcigodnych osób, które założyło bibliotekę ludową „Prawdą a pracą“, obdarzyło w parafii tutejszej dwie gminy, Płazów i Rudę różaniecką, książkami w liczbie po stokilkadziesiąt kilka. Lud garnie się ochotnie, rozpożycza książki i czyta je z zajęciem, w skutek czego wypróżniają się powoli karczmy, źródło biedy i nędzy naszego ludu.

Za opiekę, jaką czcigodne Towarzystwo otacza nasz lud, za obdarzenie powyższych gmin książeczkami składa podpisany najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie. *Ks. Józef Krzeptowski.*

Z Lubaczowa nam piszą:

W zeszłym roku krakowskie Towarz. oświaty ludowej założyło czytelnię ludową w Lubaczowie i przez cały ten czas oprócz nadesłanych książek zasila czytelnię kilku czasopismami. W roku bieżącym Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie założyło w parafii lubaczowskiej czytelnie w Młodowie i Lisichjamach. Nadto obecnie dla każdej z tych czytelń Biblioteka ludowa „Prawdą a pracą“ zostająca pod zarządem ks. biskupa Puzyny ofiarowała po stokilkadziesiąt dzieł.

Wszystkim tym hojnym ofiarodawcom kierownicy pomienionych czytelń poczuwają się do obowiązku złożyć stokrotne „Bóg zapłać!“

Otrzymujemy następujące pismo: „W imieniu naszych kolegów upraszamy szanowną Redakcyę o umieszczenie w swojem piśmie następującego ogłoszenia: „W obec doniesienia zamieszczonego w *Kuryerze Lwowskim* (z dnia 17 b. m.) o uchwaleniu przez młodzież postępową dublańską żałoby narodowej — młodzież nie biorąca udziału w tej uchwale, czuje się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że powyżej wymieniona uchwała nie jest wyrazem ogólnej zgody, a tem samem nie wszystkich dublańczyków obowiązuje“.

M. Zarzycki. *A. Poniński.*

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem koło godziny 6, w mieszkaniu swem, przy ulicy Zielonej l. 24, odebrał sobie życie trzema wystrzałami rewolweru Władysław Maryan Markiewicz, słuchacz IVgo roku praw na Uniwersytecie lwowskim, liczący 25 lat. Zwłoki znalazł dopiero koło godziny ósmej stróż, który zawiadomił natychmiast o wypadku komisaryat dzielnicy.

Samobójca zostawił kartkę i list do rodziny, i przyjaciół, w którym jako powód samobójstwa podaje biedę. Zdaje się jednak, że i inne przyczyny skłoniły go do rozpaczliwego kroku. Samobójca, utykający na nogę, mieszkał jak na akademika, dość zamożnie wraz z drugim kolegą, który wyjechał na święta do domu. W mieszkaniu znaleziono manuskrypta kilku poważnych prac literackich zmarłego. — Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Ze Złoczowa donoszą: Dnia 18 bm. w hotelu Grosskopfa odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru uczeń 8 klasy gimnazyum złoczowskiego Aleksander Ślusar, syn kierownika szkoły ludowej w Stojanowie. Ślusar popadł w złe towarzystwo, roztrwonił pieniądze przesłane mu przez rodziców na utrzymanie i to skłoniło go do samobójstwa.

Z Rzeszowa donoszą nam dnia 21 grudnia: Akta dokonanych przed kilku dniami wyborów do Rady miejskiej, odesłane już zostały przez Namiestnictwo. Liczne protesta i rekursa, z wyjątkiem jednego, zostały odrzucone. Protest uznany za właściwy dotyczył wyboru jednego radnego w I kole wyborców, któremu komisya doliczyła jeden głos niesłusznie. Z uwagi, iż przez unieważnienie tego jednego głosu dwóch kandydatów otrzymało równą ilość głosów, zarządzono wybory uzupełniające na jednego radnego z I koła. Wymieniają 8 kandydatów, z których najsilniejszy jest Dr. Zbyszewski.

Onegdaj poświęcono gmach „Sokoła“, którego sala oddaną została na użytek publiczny. Poświęcenie odbyło się w ścisłem kółku członków Towarzystwa w obecności delegata „Sokoła“ lwowskiego. Wieczorem tegoż dnia odbył się uroczysty wieczorek inauguracyjny, na którym jeden z członków „Sokoła“ w jędrnej przemowie przedstawił historyę powstania gmachu, oraz zebrania funduszów, składając publiczne podziękowanie komisyi budowlanej która małemi środkami, nie tyle uciekając się do ofiarności publicznej, ile angażując nawet własny kredyt, dopięła rozpoczętego dzieła i wzniosła monumentalny gmach. W skład komisyi wchodzili Dr. Wiktor Zbyszewski, Dr. Roderyk Als, adwokaci oraz Ludwik Holcer budowniczy. Z przemowy którą licznie zebrana publiczność żywemi przyjęła oklaskami, dowiedzieliśmy się, iż wielką zasługę we wzniesieniu budowli odnosi Dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, ułatwiwszy Towarzystwu a głównie komisyi budowlanej, uzyskanie potrzebnego kredytu.

Całkowite wykończenie budowli nastąpi dopiero z wiosną. Gmach cały obok olbrzymiej sali, która zdoła pomieścić do 600 osób, oraz niezbędnych dla Towarzystwa mniejszych ubikacyi, obejmuje także większe mieszkanie, o które kompetuje tutejsza Rada powiatowa na pomieszczenie swych biur.

---

64)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Mijały godziny, zmrok zapadł; jenerał, chodząc po gabinecie, słyszał jak ze zgrzytem zamykały się żelazne wrota cytadeli. Potem otrąbiono capstrzyk, potem warty zmieniono, potem w bębny uderzono na gaszenie ogni.

Olgerode się nie pokazał.

Ostygł gniew jenerała, natomiast powstało w nim podejrzenie, że Olgerode ma jakiś powód do ukrywania wypadku ze Stobojem. Zaczął przypominać różne półsłówka i przymówki, na które przedtem nie zwracał uwagi. Podejrzenie jego stawało się coraz większe, w miarę jak rozważał niezwykły sposób ujęcia Stoboja, którego można było przecież aresztować przed odjazdem z Szury, gdyby naprawdę było za co.

Do urazy, jaką z początku czuł do Olgerodego, przyłączyła się teraz trwoga dobrego człowieka o los Stoboja.

Ordynansa posłał po Mirskiego.

— Domyślasz się, książe, po co cię wezwałem, — powitał go w progu. — Co myślisz o uwięzieniu Stoboja? Mów otwarcie!

— Jak żołnierz żołnierzowi i szlachcic szlachcicowi?

— Właśnie tak.

— Zranię cię, jenerale.

— Mniejsza o to, jestem przygotowany na przykrość.

— Ta przekracza zwykłą miarę.

— Więc podaj ją krótko.

— Zamknę w kilku wyrazach: Olgerode i Stobój walczą o rękę panny Anny.

Bystro spojrzał jenerał w oczy Mirskiemu i wnet pochylił głowę. Twarz jego przybladła.

Po chwili odezwał się szorstko:

— Książe zbyt łatwo znajdujesz ujemne pobudki!

— Żadnych nie szukałem! — dumnie odparł Mirski. — Mam fakta. One mówią wyraźnie, że Olgerode chciał zamordować Stoboja.

— Mości książe! — groźnie krzyknął jenerał.

— Ani słowa nie cofam! Tak! Chciał zamordować skrycie, rękami Nachodki, ale ów kozak w pole wywiódł go. Powtarzam, są na to fakta!

Iskry sypnęły się z oczu Kluka, lecz Mirski stał z podniesioną głową i patrzył śmiało.

Więc po chwili jenerał rzekł:

— Będę się starał spokojnie cię wysłuchać, panie rotmistrzu. Mów!

Zwięźle Mirski opowiedział zabiegi Nachodki, pierwszą rozmowę Stoboja z Olgerodem, powołanie felczerów z Georgiewska i Władykaukazu, szukanie listów gończych, słowem wszystko, szczerze jak na spowiedzi i dokładnie. Wreszcie umilkł i nastała cisza, której jenerał długo nie przerywał.

— Dosyć! — zawołał nagle, jak gdyby w uszach jego ciągle jeszcze brzmiał głos Mirskiego, albo jak gdyby się bronił od okropnych myśli. — Na Boga, dosyć, książe, dosyć! — powtórzył, chwytając się rękami za głowę.

Taki ból serdeczny drgał w jego głosie, takie złamanie widać było w surowych rysach starego wodza, że aż łzy stanęły w oczach Mirskiego i on się cicho usunął w głąb okna. Jenerał chwiejnym krokiem zbliżył się do biurka, usiadł i twarz zakrył rękami.

Zapanowała taka cisza, że słychać było chód zegara.

Powoli uchyliły się drzwi i weszła jenerałowa. Na szelest jej sukni jedwabnej jenerał podniósł głowę.

— I cóż, matko? — odezwał się rozbitym głosem.

— A cóż! — odparła swobodnie. — Jakem mówiła, tak jest. Furda i nic więcej! Wszystko pięknie zbadałam. Bo, widzisz, zaniemogły Carlingtonowa i Anulka.

— Zaniemogły? — z lekkiem ożywieniem powtórzył jenerał.

— A jakże!... Biedactwa! To nie dziwota!... Więc-em poszła do nich, bo tak sobie pomyślałam, że ten doktorek Rodzewicz zaraz nakarmi je apteką i będzie źle. Przychodzę, a tam łzy, ale krwawe; rozpacz, ale taka, co to duszę wyjmuje z człowieka! Więc zaczęłam z nich ciągnąć słowa, jak nić z kądzieli, i — patrzajże! — to babulkom zaraz ulżyło! Ha! Co prawda, ciąglem powtarzała: furda! furda!

— Piękna furda!

— Alboż nie? Ekscelencyo, jesteś człowiekiem rozumnym, to się nie spieraj ze mną. Mówię: furda, bo furda! Wielka sztuka, że Stobój właściwie inaczej się nazywa! Albo od tego świat się przewrócił? Ani mu w głowie!... Tylko rozważ, Ekscelencyo, jak to się dobrze stało, że ta bomba tu pękła! Zasłonisz Stoboja i nic mu nie będzie, a kto wie, jakby to było w Warszawie! Tak-em właśnie mówiła tym szloszkom u Carlingtona, no, i chwała Bogu, duch w nie wstąpił.

Jenerał potrząsł głową.

— Olgerode... — wymówił z cicha, jakby do siebie. — Tak się zhańbił!

— Zhańbił się? — podchwyciła jenerałowa. — I to furda! Albo to się nie trafia? Jeszcze jak! Ta miłość strasznie kręci ludźmi! Co prawda, to prawda. Przytem, sam przyznaj, Ekscelencyo, albo to nie kąsek, ta dziewucha? Aha, widzisz, stary, uśmiechasz się, już ci ślinka biegnie!... Wstydziłbyś się!...

Jenerał, pomilczawszy, rzekł:

— Taka intryga!... Taki szkaradny zamiar!... I to ja Olgerodego wybrałem, wyniosłem!...

— Eee! — zawołała matka-jenerałowa. — Jeden Bóg nieomylny. Jesteś człowiekiem rozumnym, to wiesz o tem. Ja Olgerodego nie bronię. Gdyby wyzwał Stoboja na rękę, tobym powiedziała: „Bijcie się, niech was Bóg rozsądzi!“ A tak, to nie bronię! Nie, nie!

— A widzisz!

— Ciekawa jestem, co myślisz, mówiąc: „A widzisz“? Bo ja jedno widzę, że Olgerode pokpił głową. Rozważ tylko! Dziewuchy nie dostanie, już ja ci to mówię! To — raz. Pomógł Stobojowi zrzucić z siebie pożyczoną skórę. To — dwa. W twoich oczach upadł na łeb na szyję. To — trzy. Mało mu tego? Co?

Klukowi przykro było, że „matka“ go nie rozumie. Zgryziony był tem, że tak się strasznie zawiódł na Olgerodem, że w ogóle odkrył obok siebie złego człowieka. Słowa jenerałowej brzmiały w jego duszy, jak bolesny rozdźwięk z jego uczuciem. Cierpiał, — chciał, żeby i ona choć trochę cierpiała. Więc rzekł:

— Niedobre są twoje trzy. Niedobre pierwsze, bo była już jedna bardzo piękna Anna, która poślubiła zabójcę jej męża.

— Chyba nie wiedziała!

— Ale owszem! Okrutnie mu klęła, a potem poszła za niego.

— A to poczwara!.. No, ale pewnie to była niechrześcijanka i chamka.

— Chrześcijanka i królowa.

— Chryste Panie!.. Tfu!!

— A wiesz jak ją przebłagał? Oto rzekł: Ten, co cię męża pozbawił, miledy, zrobił to, aby ci dać lepszego w zamian. Twoje oko słone łzy nieraz wyciskało z moich... twój wdzięk oślepił je prawie od płaczu... Jam zamordował, ale twoja piękność spowodowała mnie do tego...

— I ona słuchała!?

— A myślisz, nasza Anna nie będzie słuchała jak jej słowo w słowo to samo Olgerode powie?

— Ekscelencyo! — ze łzami w oczach, łamiąc ręce, zawołała „matka“. — Bój się Boga!

Jenerał ręką machnął i uśmiechnął się gorzko.

— Ach! ja już nikomu nie wierzę! — zawołał.

„Matka“ z przestrachem ręce podniosła.

— Jenerale! — krzyknęła. — Co tobie dziś jest!

Kluk milczał.

— A drugi twój argument, — rzekł po chwili. — Stobój zrzuci pożyczoną skórę i nic mu nie będzie, bo go zasłonię. Jak to? Zasłonię od wyroku, który już zapadł? od wyroku, potwierdzonego najwyższym ukazem? Ależ to bunt! Nie, ty we mnie nie wmawiaj takich myśli! Niech się Stobój broni, a nie obroni się, to przepadł. Zresztą, wielu skazanych na śmierć, a nie straconych, otrzymało ułaskawienie. Dlaczego on go nie otrzymał? Znać cięży na nim coś bardzo szkaradnego.

Pochyliwszy głowę, jenerałowa milczała. Więc odezwał się Mirski:

— Za mego przyjaciela głową ręczę!

— To mówisz tylko o sobie, a czy dobrze? sam nie wiesz, — odparł jenerał.

— Czas pokaże.

— Po czasie. Cierpień nic nie cofnie.

Mirski umilkł, jenerałowa westchnęła głośno.

— A Olgerode? — podjął znów Kluk. — Zdawał mi się spiżowym, a on z ołowiu, który brudzi i kształty swe zmienia pod własnym ciężarem. W nim krzywdę wyhodowałem ludziom tem większą, czem on wyżej się wzniesie.

Znów nastała cisza, przerywana westchnieniami jenerałowej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bankructwo. *Wiener Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Salomona Lissa we Lwowie i Josla Winklera w Husiatynie.

Przestroga dla gospodyń. P. Lucyna Ćwierciakiewiczowa ogłasza w dziennikach warszawskich następujący list: „Jako stojąca na straży wszelkiej prawdy w stosunkach gospodarczych u nas, uważam za mój obowiązek przestrzedz publicznie gospodynie, aby z wielką uwagą zaopatrywały się w mak na nadchodzące święta, gdyż z powodu nieurodzaju maku w tym roku starozakonni handlarze wykupują nasienie zwane „szporek,“ czy też w chłopskiem narzeczu zwany „patrak,“ naśladujący pozorem pośledni mak, a mięszając go z dobrym makiem, sprzedają po wysokiej cenie. Szporek nie daje się rozetrzeć, a sparzony wypływa na wierzch, gdy tymczasem mak dobry, prawdziwy, powinien opaść na dno“.

Dzielna jeździczyni. W Warszawie urządzono temi dniami „Zabawę konną,“ z której dochód przeznaczono na drzewko dla biednej dziatwy. W „Zabawie“ brało udział 11 jeźdźców i 4 damy. Owóż pierwszą nagrodę otrzymała p. Ochorowiczowa, żona znanego hypnotyka, za pewność ręki, śmiałość w użyciu mało ujeżdżonego konia i dzielne przesadzanie baryer. Pani Ochorowiczowa jest rodem z Sanockiego.

Z Kałusza nam piszą:

Czytając w dziennikach sprawozdania z obchodów narodowych, daremnie szukam wzmianki o Kałuszu, chociaż i nasze miasto nie pozostało w tyle za innemi. Dnia 4 bm. odbył się u nas wieczorek ku uczczeniu pamięci króla poetów polskich z inicyatywy Towarzystwa kasynowego. Dawno nie pamiętamy w Kałuszu wieczorku z tak urozmaiconym programem. I tak:

Mieliśmy przemówienie wstępne ogólnie poważanego dra Wursta, który, wykazawszy znaczenie obchodów narodowych, w serdecznych słowach zagrzewał do patryotyzmu, do łączności narodowej i do pracy na polu oświaty ludowej.

Inspektor szkolny p. Bogusz miał piękny odczyt okolicznościowy, którego z wielkiem słuchaliśmy zajęciem, a ... Majewski, syn tutejszego starosty, przybył umyślnie z Wiednia i odeklamował bardzo poprawnie „Redutę Ordona“.

Produkcye muzyczne, składały się z prześlicznej gry na fortepianie miejscowej naszej wirtuozki p. Łuckiej i ze śpiewu p. Nikischowej, która z wielkiem zrozumieniem oddała aryę z „Wesela Figara“ Mozarta i „Wiosnę“ Moniuszki.

P. Iwanicki z Doliny zrobił nam niespodziankę o jaką trudno, a to nie dlatego że był dość uprzejmym, aby przyjechać z Doliny dla urozmaicenia naszego wieczorku grą na cytrze, lecz dlatego że nam pokazał, co cytra znaczy. Na niklym tym napozór instrumencie wywoływał niebywałe wrażenia, a „Wieńcem pieśni polskich“ własnego układu oczarował audytoryum.

Główną wszakże atrakcyę stanowił p. Teodor Borkowski, artysta śpiewak ze Lwowa, którego współudział udało się pozyskać, a którego po każdej odśpiewanej piosence grzmoty oklasków zniewalały do nadprogramowych produkcyi.

Prawdziwa wdzięczność należy się wszystkim, którzy łaskawym współudziałem w wykonaniu programu uprzyjemnili nam wieczór, a słowa serdecznej podzięki mecenasowi Staneckiemu, który przyjął na siebie obowiązek ułożenia programu i dołożył starań, aby obchód okolicznościowy wypadł jak najlepiej się uda'.

Bracia Rusini wszystkich frakcyi politycznych uszanowali nasze święto pamiątkowe swą obecnością.

Prawo łaski. Jeden z dzienników paryskich zestawia ciekawą statystykę ułaskawień we Francyi rozmaitych zbrodniarzy, skazanych na karę śmierci. Otóż Napoleon III przez lat dziesięć skorzystał z prawa łaski 84 razy. Przez lat sześć Mac-Mahon zwolnił od kary śmierci 112 osób. Grévy przez lat dziesięć ułaskawił 211 zbrodniarzy. Wreszcie Carnot przez lat pięć ocalił od gilotyny 85 głów.

Pani Bocskay we Wiedniu. Wiedeński korespondent warszawskiej *Gazety Polskiej* tak pisze o sympatycznej naszej divie: „Dyrekcya *Carltheatru* zrobiła znakomity interes, angażując panią Bocskay, w całym Wiedniu nie ma dziś innej tak zalety do operetek Offenbachowskich. Przed kilku dniami zaproszona przez grono osób pani Bocskay, dała się poznać także jako znakomita artystka w pieśni; szczególnie piosnki Bartelsa wykonywa z prawdziwym humorem i werwą“.

Zmarli. Adam Miaskowski, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy 38 lat, umarł w Krakowie. — Julian Leśniak, żołnierz wojsk polskich z r. 1848 i 1863, przeżywszy lat 67, umarł w Krakowie. — Wawrzyniec Rutkowski, ogrodnik i obywatel miasta Krakowa, umarł tam, przeżywszy lat 84. — Felicya z Wuorowskich Ziołecka, wdowa po adwokacie, przeżywszy 71 lat, umarła w Brodach. — Jan Pulda, kontrolor pocztowy, umarł w Brodach, przeżywszy lat 68. — W Warszawie umarł w 69 roku życia Ludwik Niemojewski, były obywatel ziemski, znany literat, autor kilku powieści i komedyi, celujący przedewszystkiem jako pisarz dla dzieci. — W Paryżu zakończył życie śp. Leonard Niedźwiecki, podporucznik wojsk polskich z roku 1831, porucznik w dywizyi polskiej na Wschodzie w roku 1855, sekretarz Niemcewicza, księcia Adama Czartoryskiego i jenerała Zamojskiego. — We Wrocławiu umarł nagle po powrocie z Fernando-Poo brat znanego podróżnika Stefana Rogozińskiego, Teodor Scholtz. Zwłoki jego sprowadzono do Kalisza i tam pochowano.

Stan powietrza. Termometr 0° Reaum. Barometr 762. Idzie w górę.

Dzień pochmurny, ale wypogadza się. W nocy był lekki mróz.

Rozstrzygnięty spór.

Świnia z małpą — ot tak sobie —
Pokłóciły się raz obie.
Słowa lecą, jak z przetaka,
„A ty taka, ty owaka!“
W zapalonej kłótni, gniewie,
Jak się nazwać, żadna nie wie.
Chcąc postawić rzecz na jasno,
Gdy wzajemnie krzywdę czynią,
Jednocześnie prawie wrzasną:
„Małpą jesteś!..“ „A ty świnią!..“

Myśli.

Każdy jest kowalem swojego losu. To prawda. Ale jakże często przypadek żelazo temu kowalowi rozgrzewa...

Fatalna cyfra.

— Wyobraź sobie, na proszonym obiedzie u Iksów zasiadło do stołu trzynaście osób.

— I nie wydarzyło się wam jakie nieszczęście?

— O, tak; potrawy były przyrządzone tylko dla dziesięciu...

Teatr. Dziś we środę (dnia 21go grudnia) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „O! mężczyźni!“, komedya w pięciu aktach Zalewskiego. — Jutro we czwartek (22 bm.): „Faust“, opera w pięciu aktach Gounoda. Występ pani Julii Biondeli i pp. Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina.

Literatura i Sztuka.

Powiastki drobne dla małych dzieci przez Z. Morawską. Milutka to książeczka i podająca dzieciom morały w cukrowej łupince. W dwudziestu kilku opowiadaniach zamknięto cały niemal katechizm przyzwoitości domowej i towarzyskiej, porządku, posłuszeństwa i t. d. Autorka umie przemawiać do maluczkich, którzy też nic prawie z nauk jej nie tracą. Forma opowiadania utrzymana jest od początku do końca w tonie właściwym, rzadko też tam spotyka się wyraz lub zwrot stylistyczny, którychby dziecko nie rozumiało.

Każda powiastka kończy się wierszykiem, — streszczającym zawarty w niej morał. Brak wierszykom tym kunsztowności, ale właśnie proste słowa najłatwiej do prostych umysłów trafiają. Na próbę przytaczam jeden, wymierzony przeciw dziewczynkom nielubiącym porządku:

Gdy wszedłszy do pokoju, zobaczę koszyczek
Pełen różnych rupieci, bez żadnego ładu,
Z którego obok igieł, wygląda trzewiczek,
Z pewnością tu porządku nie znajdę ni śladu:
Lecz pewnie zaraz ujrzę skrzywioną dziewczynkę,
Co wiecznie czegoś szuka, a znaleźć nie może,
Co, gdy chce wziąć nożyczki, łapie pelerynkę...
Ach, od takich dziewczynek uchowaj nas Boże!

Dodać trzeba, że powiastki pani Morawskiej ozdobione są bardzo ładnemi, ze smakiem artystycznym wykonanemi rycinami.

Część ekonomiczna.

§ **Rada zawiadowcza** Towarzystwa „Alpine Montangesellschaft“ w Wiedniu odbyła w ubiegłym tygodniu posiedzenie, na którem odczytano pismo dotychczasowego prezydenta hr. Ludwika Wodzickiego, w którem tenże, powołując się na swoje zajęcia i stosunki osobiste, zgłasza swą dymisyę; podnosi z zadowolnieniem, iż w radzie zawiadowczej panowało bez przerwy dobre porozumienie i równocześnie wyraża nadzieję, iż jego wystąpienie pozostanie bez wpływu na dalsze dobre stosunki między austryackim Länderbankiem a Towarzystwem. Rada zawiadowcza przyjęła to pismo z ubolewaniem do wiadomości, a ustępującemu prezydentowi wyraziła podziękowanie za jego działalność skuteczną. Następnie kooptowano do rady zawiadowczej hr. Maksymiliana Montecucculi-Laderchi, poczem tegoż wybrano jednogłośnie prezydentem Towarzystwa.

Jak nam donoszą z Wiednia, do usunięcia się z rady zawiadowczej i do pewnego ograniczenia swoich zajęć skłoniła hr. Wodzickiego ta okoliczność, że rodzina jego z powodów zdrowia osiadła na południu, dokąd zatem hr. Wodzicki częściej będzie dojeżdżał. Usunięcie się hr. Wodzickiego z Towarzystwa górniczego alpejskiego nie zmienia w niczem stosunku tego Towarzystwa do Länderbanku, gdyż nowy prezydent hr. Montecucculi, oraz pp. Hahn i Bourgoing są i nadal zarówno w Länderbanku, jak i w Towarzystwie górniczem alpejskiem członkami rady zawiadowczej.

Wiedeń 19 grudnia.

(Z.). Niepewność sytuacyi politycznej w Paryżu, brak wszelkiej przedsiębiorczości na targu berlińskim, wreszcie niepewność, kiedy też rozpoczną się oczekiwane od tak dawna operacye walutowe, zmuszają giełdę naszą do zajęcia wyczekującego stanowiska. To też obrót dzisiejszy był nadzwyczaj cichy i spokojny, a na palcach możnaby wyliczyć te wszystkie transakcye, które dziś dokonano. Pewien spekulant operował w akcyach „Lloyda“ i zakupił wszystkie akcye tego towarzystwa, jakie były na targu, przez co wywołał ich zwyżkę o 16 zł. To był najważniejszy wypadek dnia dzisiejszego. W papierach bankowych i rentach panowała silna tendencya, że jednak dokonane w nich obroty były bardzo niewielkie, przeto i zwyżki kursów są stosunkowo nieznaczne. Najbardziej wyróżniano węgierską rentę złotą, którą arbitraż kupował na rachunek Paryża i która dosięgła kursu 114. — O innych zmianach kursowych nawet wspominać nie warto.

Na targu berlińskim rozeszła się pogłoska, że w Hamburgu wybuchła na nowo cholera i że skutkiem tego zamknięto porty indyjskie dla okrętów przychodzących z tego miasta. Pogłoska ta, chociaż niczem nieuzasadniona, wywołała znaczny spadek niemieckich towarzystw żeglugi. — Targ paryski jest wciąż niespokojny, jak zakończy się sprawa panamska. Renty francuskie, które od kilku lat już stały „al pari“ lub wyżej „pari“ obecnie stoją na 98—99. — Z Nowego Yorku donoszą, że w sobotę powstała na giełdzie tamtejszej straszna panika. Wywołała ją kontrmina, która od kilku tygodni spokojnie przypatrywała się szalonej haussie papierów przemysłowych i nawet ułatwiała ją, pożyczając znaczne sumy pieniężne na te papiery. w sobotę naraz zażądała zwrotu tych sum. Skutkiem tego nastał taki brak gotówki, że stopa procentowa za eskont weksli podniosła się w ciągu kilku godzin z 5 na 25 od sta. — Byłoby niewątpliwie doszło do jakiejś katastrofy, gdyby nowojorska firma Dresler, Morga & Cmp. nie przyszła giełdzie z pomocą, oddając spekulantom do dyspozycyi pół miliona dolarów na 6 od sta. Jakoż tego samego dnia jeszcze spadła stopa procentowa na 6 od sta.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 316·—, węgierskie 363·50, Anglobanki 150·—, Uniony 237·—, Bankvereiny 114·50, Landerbanki 225·30, Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 246·25, Renta papierowa 97·85, srebrna 97·45, austryacka złota 116·15, papierowa 100·45, węgierska złota 113·95, papierowa 100·40, dukat 5·67, 20-frankówka 9·57—, marki 11.79, rubel 1·20$^1/_4$.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 20 grudnia.

Tendencya na targach zagranicznych, tak samo jak w Węgrzech, osłabła w ostatnich dniach i ceny się obniżyły, a u nas tymczasem zapasy są bardzo szczupłe i dowozy tak małe, że targ dzisiejszy pod względem pokupu, głównie co do żyta, raczej był lepszy od poprzednich. — Od Nowego Roku ulgi frachtowe ze strony kolei państwowej, które dotąd odnosiły się wyłącznie do przesyłek, adresowanych wprost do młynów, rozciągnięte zostaną do innych przesyłek, i być może, że wskutek tego ruch się ożywi i dowozy się zwiększą; lecz dotąd obroty są bardzo małe, a ofiarowanie ze strony kupców i producentów nie wzmaga się i dlatego ceny zboża u nas stosunkowo lepiej się trzymają, niż gdzieindziej.

Płacono: za pszenicę białą od 8·10—8·25 za czerwoną od 7·80—8·20, za żółtą od 7·80 do 8·15; za żyto od 6·65—7·00; za jęczmień browarny od 6·40—6·75, na kaszę od 5·50 do 5·70; za owies od 5·50—5·75, za rzepak od 11·50 do 12·—, za koniczynę czerwoną od 60 do 65, za białą od 65 do 75 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 7812 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 664 sztuk opasowych i 39 chudych; zatem o 1275 więcej niż w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano 593 sztuk.

Płacono: galicyjskie 50 do 64·00 zł., węgierskie 50—67·00 zł., z innych krajów koronnych 53 do 68·00 zł., krowy 23—31·00 zł., woły 00 do 00·00 za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 20 do 87 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 21 grudnia. Prezydent jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych dr. Biliński otrzymał godność tajnego radzcy.

Port Said 21 grudnia. Austryacki parowiec „Cesarzowa Elżbieta“, na którym arcyksiążę Franciszek Ferdynand odbywa podróż naokoło świata, zawinął wczoraj do portu tutejszego, a jutro rusza w dalszą drogę do Indyi.

Wiedeń 21 grudnia. Izbie panów przedłożono petycyę wiedeńskiego stowarzyszenia dziennikarzy i literatów „Concordia“, wiedeńskiego towarzystwa sztuk pięknych, tudzież wielu kompozytorów i nakładców muzycznych w sprawie ochrony praw autorskich.

Budapeszt 21 grudnia. W sejmie węgierskim w toku jeneralnej debaty nad budżetem zabrał głos prezes ministrów Weckerle i oświadczył, że niebawem nadejdzie chwila, w której rozpoczęte dzieło regulacyi waluty zostanie zupełnie przeprowadzone. Następnie oświadczył p. Weckerle, że rząd pragnie wzmocnić socyalne stanowisko kobiet. W sprawie uchwały powziętej przez konferencyę biskupów węgierskich w kwestyach polityki kościelnej nie może rząd dopóty określić jasno swego stanowiska, dopóki nie otrzyma urzędowego zawiadomienia o stanowisku, jakie zajmie episkopat. P. Weckerle powtórzył przy tej sposobności znany program polityki kościelnej gabinetu i rzekł, że jedną z głównych zasad polityki rządowej będzie między innemi utrzymywanie jak najserdeczniejszej łączności między królem a narodem. — W żadnej epoce — rzekł p. Weckerle — nie był stosunek między królem a narodem tak serdeczny i wolny od wszelkich nieporozumień, jak w ciągu ostatnich 25 lat. — Sejm przyjął to oświadczenie entuzyastycznymi okrzykami „Eljen“ i olbrzymią większością uchwalił przejść do debaty specyalnej nad budżetem, poczem prezydent zamknął posiedzenie i naznaczył następne na 9 stycznia 1893.

Wiedeń 23 grudnia. Tutejszy trybunał uznał redaktora socyalistycznego pisma *Zukunft* Friedländera, na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych, winnym zbrodni zakłócenia porządku publicznego, skazał go na 1½ roku ciężkiego więzienia i na wydalenie na zawsze z Dolnej Austryi.

(W artykułach tego dziennika wzywał Friedländer robotników do „starcia piętna hańby, którą na nasz wiek ściągnęły krwiożercze tygrysy i hyjeny w ludzkiej postaci“, do „napełniania zgrozą wrogów klasy pracującej, bo lepszym jest koniec ich przerażający, niż wieczna przerażająca niesprawiedliwość“. W artykule omawiającym chicagowski zamach robotników, w którym wielu ludzi życie straciło, narzekał Friedländer na to, iż po straceniu podkładających bomby cała chicagowska ludność robotnicza nie obróciła miasta w perzynę, aby pomścić śmierć tych bohaterów walki klasowej. Przy sposobności zaś zamachów paryskich twierdziła *Zukunft*, że słuszną jest rzeczą, aby pracodawcy gwałtowną ginęli śmiercią. *Przyp. Red.*)

Paryż 21 grudnia. Br. Cottu przybył tu z Wiednia i stawił się sam w sądzie. Osadzono go w więzieniu.

Sąd zażądał od izby deputowanych upoważnienia do ścigania jako podejrzanych o udział w malwersacyach panamskich pp. Rouviera, Juliusza Roche i Prousta, byłych ministrów, tudzież deputowanych Arène'a i Dugue Fauconnerie, a od senatu zażądał rząd upoważnienia do ścigania senatorów: Leona Renault, Alberta Grevy'ego, Berala, Theveneta i Deves'a.

Sprawę tę referował na wczorajszem posiedzeniu izby imieniem komisyi deputowany Milleraud. Komisya w sprawozdaniu swem wnosi o zezwolenie na sądowe ściganie owych pięciu deputowanych.

Były minister Rouvier oświadczył że sprawa panamska znajduje się obecnie w takiem stadyum, iż nie może on powiedzieć wszystkiego i na razie musi milczeć o wielu rzeczach. To jednak musi Rouvier skonstatować, że wstąpiwszy w skład rządu, nie miał jako minister dostatecznych funduszów do bronienia rzeczypospolitej i musiał zwrócić się do swych przyjaciół, bo bez pieniędzy rządzić nie można. W sali poczęto szemrać po tych słowach Rouviera, który tak dalej rzekł: „Gotów jestem stanąć przed każdym trybunałem, bo nigdy nie dążyłem do żadnych osobistych korzyści, ani też nie broniłem nigdy interesów osób zasiadających w zarządzie towarzystwa panamskiego.“ Izba przyjęła wniosek Milleraud'a, a zatem zezwoliła na sądowe ściganie owych pięciu posłów. Senat obradować będzie dzisiaj nad tą samą sprawą.

Po załatwieniu tej sprawy, przyszła w izbie pod obrady sprawa dr. Korneliusza Hertza. Déroulède wniósł interpelacyę, w której zapytał, czy rada dyscyplinarna orderu legii honorowej zamierza pociągnąć do odpowiedzialności Hertza, który na wniosek p. Freycineta ozdobiony został wielką wstęgą tego orderu.

Prezes gabinetu p. Ribot oświadczył, że zgadza się na bezzwłoczne rozpoczęcie debaty nad tą interpelacyą.

Déroulède motywując swą interpelacyę, wykazywał, że ów Hertz był jedną z najważniejszych figur w państwie i miał w swem ręku nici rządu. W dalszym toku atakował mówca namiętnie dep. Clémenceau i rzekł, że ów Hertz swego czasu chciał przekupić bulanżystów, którzy jednak ze wzgardą odrzucili ofiarowane im pieniądze.

Clémenceau usprawiedliwiał się z robionych mu przez Déroulède'a zarzutów i powoływał się na swą przeszłość. Usprawiedliwiał także Hertza, który zdaniem jego oddał Francyi ważne usługi. Boulanżyści nie mają racyi napadać tak na tego człowieka, gdyż ów Hertz był najserdeczniejszym przyjacielem Boulangera, ale bulanżystom pożądana jest każda sposobność do oczerniania drugich.

Millevoye ujął się za Boulangerem, którego pamięć Clémenceau dziś zniesławia i zarzucał temuż Clémenceau, że wziął łapówkę kilka milionów franków i dla tego doradzał, aby Francya zrzekła się praw swoich w Egipcie. Clémenceau protestował energicznie przeciw temu zarzutowi.

Minister sprawiedliwości Bourgeois oświadczył, że zacytuje Hertza przed radę dyscyplinarną legii honorowej. Deroulède rzekł, że oświadczenie to ministra zadowalnia go zupełnie. Na tem zakończono całe zajście i zamknięto posiedzenie. Po posiedzeniu posłali Deroulède i Millevoye p. Clemenceau sekundantów.

Sofia 21 grudnia. Obiega tu pogłoska, że prezes sobrania zamianowany został ministrem sprawiedliwości w miejsce Sałabaszewa, który objął tekę finansów.

Rzym 21 grudnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy, przedłużającej na trzy miesiące przywilej banków, mających prawo emisyi banknotów. Deputowany Colojanni ze skrajnej lewicy wniósł poprawkę, aby przywilej ten przedłużono na sześć miesięcy i aby zamiast rządowej, ustanowiono parlamentarną komisyę do przeprowadzenia rewizyi banków, gdyż ostatnia rewizya przedsięwzięta przez rząd w „Banca Romana“, była bardzo niedokładna.

Minister Miceli zbijał ten zarzut i wykazał, że niektóre drobne niedokładności przy owej rewizyi usunął rząd natychmiast.

Prezes gabinetu Giolitti oświadczył, że rewizya, o której Colojanni wspomniał, odbyła się przed trzema laty, za rządów innego gabinetu. Giolitti oświadczył, że ustąpi natychmiast, jeśli izba nie odrzuci wniosku ustanowienia parlamentarnej ankiety.

Deputowani Crispi i Rudini sprzeciwili się również ustanowieniu ankiety parlamentarnej, poczem izba w tajnem głosowaniu 316 głosami przeciw 27 gł., przyjęła wniosek rządowy.

Paryż 21 grudnia. Rada zawiadowcza towarzystwa kanału suezkiego wybrała swym prezydentem senatora Guicharda w miejsce Lessepsa. Wszystkie dzienniki pochwalają bezwzględną energię, z jaką rząd stara się wyświecić sprawę panamską.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 grudnia 1892.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński z Krasnego. A. Gajewski z Romanowa. M. Nahodska z Wołczuchy. H. Wachter z Landsberga. Dr. F. Fruchtmann ze Stryja. A. Fuchs z Wiednia. L. Brill z Wiednia. M. Wechsler z Wiednia.

Nadesłane.

Dalsze ofiary na kościół N. M. P. w Kochawinie. Od 4 marca do 6 września.

J. W. z Kimirza 3 i na mszę świętą, A. M. z Pieniak dziękując za uzdrowienie męża 1, C. J. z B. o pomyślne nawiązanie interesu 2, N. N. o błogosławieństwo 2 i stułę, Wierzchleyski z Kabarowiec dziękując za otrzymane łaski 5 i na mszę ś., Podlewska z Czernicy 5 i na mszę św., Dobrzyńska o pociechę M. B. 2 i na mszę św., ks. Buraczek p. r. g. z Jajkowiec 2, ks. pr. r. g. z Korszowa 3, E. S. z Pieniak 2, Elżbieta i Marya z Worwuliniec o opiekę 1 i na mszę św., J. M. ze Lwowa 1, Siniewiczowa z Łyśca 2, Marya M. ze Lwowa o rychłą pomoc M. B. 5, N. N. z Nadwórny o opiekę MB. 2. Snowiccy za zdrowie w rodzinie 3 i na m. św., Wilkoszewska z Woli na intencyę rodziny 3, M. S. z C. o opiekę M. B. w nieszczęściu 2 i na mszę św., hr. Łoś 1, Krzeczunowicz Julian 3, Kajetan dziękując za uzdrowienie 3 i na mszę św., Antoniewicz 2, Chojecka z Rudy o uchronienie najdroższych osób od cholery 5 (wotum 100 zł. w miesięcznych ratach), Ujejska z Sewerynki o zdrowie dla męża i syna 5 i na mszę św., C. ze Lwowa o pociechę 1, Pieńczykowska 4, Słonecka z Teklówki o zdrowie dzieci 8 i na mszę św., Rawicz z Rumunii o zdrowie dla żony 20 złotych franków i na mszę św., hr. Russocka o spełnienie życzeń 2 i na mszę św., Zofia Ch. z B. o opiekę 2, Dresslerowa o wyzdrowienie męża 2, J. C. z Uhrynowa 1, Geppertowa ze Starego miasta dziękując za łaski 6, Hasiukowa z Kutkorza o uzdrowienie 1, Bełtowska o zdrowie córki 1, Ostapowiczowa z Żółkwi o zdrowie syna 2, G. F. z Uniatycz dziękując za prędkie a pomyślne zakończenie interesu 5, dr. Krosiński ze Lwowa 10, Bazali z Bukowiny 1, Lissówna z Sanoka za łaski 2, L. N. z Doliny za łaski 1 i na mszę św., Gąsiorowska z Tłumacza za wysłuchanie prośby 1, z Nowego Sącza 1, Sołdraczyńscy z Bukowiny 10, E. M. z Ulicka za doznane łaski 5, K. W. z Ottynii o dalsze pokierowanie interesu 2, Wałaszkiewicz 1, Toklińska o uzdrowienie syna, K. C. ze Lwowa, N. N. z Husiatyna, Lubaczewska i J. Ch. po 1, Czołowscy z Żółkwi 2, N. N. z P. 3, H. W. ze Lwowa 1, Majerowicz z Czerniowiec 0.95, J. T. z Rzeszowa 1, A. S. K. S 2, Szujska za sprzedane obrazki 12 a od siebie 10 składając Matce Najśw. korną podziękę za uzdrowienie córki z ciężkiej słabości, i na mszę św.; Gruszecki ze Lwowa na intencyę ojca 0.50, Popowska o pociechę 2, Strzelbicki o uzdrowienie brata 2, A. R. z Brodów H. R. i L. R. 3, Fridkiewicz i Waltrich po 1, M. K. ze Schodnicy o opiekę 2 i na mszę św., Augustyna z Nadwórny 1, H. G. ze Lwowa o wysłuchanie prośby 2 i na mszę św., hr. Szembekowa: Będąc w Kochawinie, postanowiłam „jeżeli Matka Boska zachowa nas od gradu, to ofiarujemy 50 zł. na kościół“, zebrawszy szczęśliwie z pola i z pomyślnym rezultatem, posyłam ślubowane 50 zł.; L. Z. ze Lwowa na posadzkę 8 i na mszę św., Stecki z Nadycz o opiekę w gospodarstwie 3 i na mszę św., Żygulska z Rzeszowa o uzdrowienie ciężko chorego męża 2. — Z tacy kościelnej od 4 marca do 1 listopada 540 zł. 90 ct.

Ks. Jan Trzopiński,
administ. parafii, poczta Żydaczów.

†
Ś. p.
LUDWIK NIEMOJOWSKI
więzień stanu, długoletni wygnaniec na Syberyi, publicysta, zmarł w Warszawie w dniu 18 bm.
Nabożeństwo za spokój duszy zmarłego, odbędzie się we Lwowie, w kościele Katedralnym we czwartek, dnia 22 b. m. o godzinie 12 w południe, na które pogrążeni w smutku syn i synowa zapraszają. 4655 1—1

Podziękowanie publiczne składamy Wielmożnemu Panu Apolinaremu Nideckiemu, doktorowi medycyny w Leżajsku, który zająwszy się starannie pacyentem, zastósowując najlepsze środki, jakie sztuka lekarska podaje, wyleczył naszego trzechletniego synka Tadzia z ciężkiej dytteryi.

Przyjmij Czcigodny Panie serdeczne dziękczynienia, które składają wdzięczni

Ignacy i Kazimiera Moskwa.

Wierzawice 15 Grudnia 1892. 4656 1-1

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21. Grudnia godz. 1. min. 45.

Akcye kred.	315·25	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	50·90	Wiedeńskie losy kom.	164.50
Kredyty węg.	362·—	Akcye tyton.	168·—
Anglobanki	148·60	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	238.—	Elbethale	226·50
Ludwiki	217·75	Länderbanki	225·50
Nordbany	280.—	Renta zł. węg.	114·10
Lombardy	90·75	Bankvereiny	115·20
Losy tureckie	45·05	Renta węg. p.	100·50
Staatsbahny	294·75	Ruble	120·—
Czerniowieckie	246·25		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 21 grudnia 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	216	25	219	25
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	244	50	247	50
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	338	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	—	108	70
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98	30	99	—
Banku krajowego 4½% wa.	99	—	99	70
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96	50	97	20
„ „ „ 4% „ 41½	95	—	95	70
„ „ „ 4% „ 52 l.	100	—	100	70
„ „ „ 4 „ 58	94	50	95	20
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	—	—	—	—
„ „ „ (daw. 6%) 2½% „	54	—	56	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	80	105	50
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94	70	95	40
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	50	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	92	20	92	90
5. Losy.				
Losy miast. Krakowa	23	50	25	50
„ „ Stanisławowa . . .	34	—	—	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.65	5.75
Napoleondor	9.53	9.63
Półimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.19—	1.24—
„ „ papierowy . . .	1.19—	1.21—
100 marek niemieckich	58.80	59.15—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	6^{46}	9^{37}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}	.		.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{40}	7^{21}		.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}		.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{18}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{18}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			.	.	1^{41}	.
Z Peszta, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{22}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{16}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów		.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{56}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.			10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Peszta			6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala						7^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej						9^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godz 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny rodaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Finkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.